

Jan Brzechwa

Sto bajek



ilustrowała Ewa Podleś

Wydawnictwo Skrzat
Kraków



Co w trawie piszczy





Chrząszcz

W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie
I Szczebrzeszyn z tego słynie.

Wół go pyta: – Panie chrząszczu,
Po co pan tak brzęczy w gąszczu?

– Jak to – po co? To jest praca,
Każda praca się opłaca.

– A cóż za to pan dostaje? –

– Też pytanie! Wszystkie gaje,

Wszystkie trzciny po wsze czasy,
Łąki, pola oraz lasy,

Nawet rzeczki, nawet źródle,
Wszystko to jest właśnie moje!

Wół pomyślał: „Znakomicie,
Też rozpocznę takie życie”.

Wrócił do dom i wesoło
Zaczął brzęczeć pod stodołą

Po wolem, tęgim basem.

A tu Maciek szedł tymczasem.

Jak nie wrzaśnie: – Cóż to znaczy?

Czemu to się wół proźniaczy?!

– Jak to? Czyż ja nic nie robię?
Przecież właśnie brzęczę sobie!

– Ja ci tu pobrzęcę, wole,
Dosyć tego! Jazda w pole!

I dał taką mu robotę,
Że się wół oblewał potem.

Po robocie pobiegł w gąszcze.

– Już ja to na chrząszczu pomszczę!

Lecz nie zastał chrząszcza w trzcinie,
Bo chrząszcz właśnie brzęczał w Pszczynie.



Pajak i muchy

Pajak na stare lata był ślepy i głuchy,
Nie mogąc tedy złapać ani jednej muchy,
Z anten swej pajęczyny obwieścił orędzie,
Że zmienił się i odtąd much zjadać nie będzie,
Że pragnąłby swe życie wypełnić czymś wzniosłym
I zająć się, jak inni, uczciwym rzemiosłem,
A więc po prostu szewstwem. Zaś na dowód skrucy
Postanowił za darmo obuć wszystkie muchy.
Niech śmiało przybywają i młode, i stare,
A on, szewskim zwyczajem, zdejmie każdą miarę!
Muchy, słysząc o takiej poprawie pajaka,
Przyleciały i jęły pchać się do ogonka.
Podstawiają więc nóżki i wesoło brzęczą,
A pajak je okręca swą nitką pajęczą,
Niby mierzy dokładnie, gdzie stopa, gdzie pięta,
A tymczasem wciąż mocniej głupie muchy pęta.
Muchy patrzą i widzą, że wpadły w pułapkę,
Pajak zaś, który dawno miał już na nie chrapkę,
Pogłaskał się po brzuchu i zjadł obiad suty.
Odtąd mówi się u nas: „Uszyć komuś buty”.

Mrówka

Wół

Miał odwieźć do szkoły stół.

Powiada do osła: – Na wieś

Stół ten do szkoły zawieź.

Osiół pomyślał: „O, źle!”

I rzecze do kozła: – Kozle,

Odwieź ten stół, bardzo proszę,

Dostaniesz za to trzy grosze.

Zawołał kozioł barana:

– Odwieź ten stół jutro z rana.

Baran był na podwórku,

Do psa więc powiada: – Burku,

Odwieź, bo mnie nie ochota!

Pies wezwał do siebie kota

I warknął: – Kocie-ladaco,

Ty zająć się masz tą pracą!

Kot stołu wieźć nie zamierza,

Przywołał w tym celu jeża.

Jeż myśli: „Gdzie stół, gdzie szkoła?”

Więc szczura do siebie woła

I mówi: – Do pracy, szczurze,
Stół odwieź szybko, a nuże!

Szczur chciał się myszą wyręczyć,
Lecz mysz nie lubi się męczyć,

Więc rzecze do żaby: – Żabo,
Stół odwieź, bo mnie jest słabo.

Żaba jaszczurkę zoczyła:

– Jaszczurko, bądź taka miła,

Najmocniej proszę cię, zawieź
Stół ten do szkoły na wieś.



Jaszczurka w pobliskich gąszczach
Zdołała dostrzec chrabąszcza:

– Stół odwież, chrabąszczu drogi,
Bo bardzo bolą mnie nogi.

Lecz chrabąszcz to okaz lenia,
Powiada więc od niechcenia:

– Wiesz, mucho, zamiast tak brzęczeć
Mogłabyś mnie wyręczyć.

Mucha do mrówki powiada:

– Jest to okazja nie lada,

Stół trzeba odwieźć do szkoły.

Ty lubisz takie mozoły.

Mrówka,

Nie mówiąc nikomu ani słówka,

Chociaż nie była zbyt rośła,

Wzięła stół i do szkoły zaniósła.

Konik polny i boża krówka

Konik polny z bożą krówką

Poszli raz ku Kalatówkom.

Patrzą w górę – a tu góra

Cała szczytem tonie w chmurach.

Konik polny rzekł, poblądłszy:

– Popatrz, góra jak się patrzy!

Boża krówka aż struchlała:

– Idzie na nas góra cała!

Co tu robić? Konik polny,

Do decyzji szybkich zdolny,

Rzecz: – Mam ja wyjście proste;

Trzeba jej dorównać wzrostem,

W walce z górą ten coś wskóra,

Kto się stanie sam jak góra!

Szybko wzięli się do dzieła,

Boża krówka się nadęła,

Rosła, rosła i pęczniała,

Wkrótce miała metr bez mała.

Rósł też dzielnie jej towarzysz
I wciąż pytał: – Ile ważysz?

Bo im przecież z każdą chwilą
Przybywało po pięć kilo.

Tak więc rośli, rośli, rośli,
Aż wyrośli znad zarośli,

Aż się stali, daję słowo,
Jedno koniem, drugie krową.



Idzie jeż, idzie jeż,
Może ciebie pokłuć też!

Pyta wróbel: – Panie jeżu,
Co to pan ma na kołnierzu?

– Mam ja igły, ostre igły,
Bo mnie wróble nie ostrzygły!

Idzie jeż, idzie jeż,
Może ciebie pokłuć też!

Zoczył jeża młody szczygieł:

– Po co panu tyle igieł?

– Mam ja igły, ostre igły,
Żeby kłuć niegrzeczne szczygły!

Sroka też ma kłopot świeży:

– Po co pan się tak najeżył?

– Mam ja igły, ostre igły,
Będę z igieł robił widły!

Wzięła sroka nogi za pas:

– Tyle wideł! Taki zapas!

W dziesięć chwil już była na wsi:

– Ludzie moi najłaskawsi,

Otwierajcie drzwi sosnowe,

Dostaniecie widły nowe!

